Nr. 65. We Lwowie, Piątek dnia 20. Marca 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nad „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów dnia 19. marca.

W wiedeńskiej Izbie deputowanych temperatura staje się coraz gorętszą, jak świadczą intermezza w niej zachodzące bez ścisłego związku z przedmiotami dyskusji. W tej rozgrzanej temperaturze dojrzewa i rozwiązanie parlamentu austrjackiego, a nie mamy tu na myśli li formalnego rozwiązania; lecz rozwiązanie polityczne połączone z kwestjami państwowemi, gabinetowemi, parlamentarnemi, znajdującemi się na porządku dziennym wypadków, od rozstrzygnięcia których za żywota dzisiejszej jeszcze Rady państwa zależy, czy stan obecny ma pozostać i nadal niezmieniony w niczem mimo jego uciążliwości dla nas, dla nas głównie popierających jego trwałość zasadniczą.

Telegramy poufne krążą na wszystkie strony, zwołując nieobecnych deputowanych Galicji na poniedziałek do Wiednia, w którym to dniu ma się rozpocząć parlamentarna bitwa, decydująca o losach przedłożenia rządowego, tyczącego kolei Północnej. Nie mamy nic naturalnie przeciw zwoływaniu do szeregu naszych bojowników parlamentarnych; owszem każdy z nich powinien się znajdować na swem stanowisku nietylko w chwilach potyczek parlamentarnych, ale i wtedy, gdy się los ich przygotowuje w poufnych naradach i na posiedzeniach, bliższych nam, i bardziej domowych, Koła polskiego. Gorliwość w zwoływaniu świadczy nam wszakże tym razem li o tradycyjnej gorliwości w popieraniu gabinetu, manifestuje się ona bowiem współcześnie z szerzeniem poufnej wiadomości, że od losu przedłożenia tyczącego kolei Północnej zależą losy rządzącego gabinetu, że to jest kwestja gabinetowa *in optima forma*; a więc: pretorjanie do ordynku!

Jeżeli kiedy, to w tej chwili takie hasło bojowe wydaje nam się niestosowne. Ze wszystkich postulatów krajowych ani jeden nie przychodzi do skutku, sprawa w której widzieliśmy ratunek kraju przed katastrofami żywiołowemi i początek jakiegoś gospodarstwa ekonomicznego kraju, sprawa regulacji rzek i rzeczułek—porzucona; słaba pomoc ze skarbu, aby pola, których plon był zniszczony w roku zeszłym, w tym roku chociaż pokryć się mogły błogosławieństwem bożem w naszym opuszczonym kraju—odmówiona; uchwały sejmowe — traktowane jakby kaprysy niesfornych chłopców, wreszcie, wreszcie nawet przyjście do skutku pewnej sprawy, której [illegible] instytucyj krajowych — zagrożone, jak nam donoszą z Wiednia, [illegible] — czyż to się nie pytamy, aby na ślepo stawać do obrony, w imię zagrożonego bytu gabinetu? . . . . Dobrej woli i szczerej życzliwości dla obecnego rządu daliśmy niezliczone, błyszczące dowody. Pora jest wielka, abyśmy w tej chwili, w tym przed wyborami, gdy każde zaniedbanie z naszej strony może się pomścić zaniedbaniem interesów krajowych przez następne sześciolecie w sferach rządu państwa, pora ostatnia, aby w tej chwili znaleźć u tego gabinetu istotne poparcie dla najżywotniejszych spraw kraju, jakieś należne uznanie dla tych przynajmniej uchwał naszej reprezentacji, które dążą do wzmocnienia naszej krajowej samopomocy — to jest nasza kwestja gabinetowa! Tę samą kwestję gabinetową [illegible] powinny być w tej chwili najskrupulatniej rozważone w łonie naszej reichsratowej delegacji ... zważone na szalach!

Ruski *Mir* podniósł sprawę wzmocnienia głosu ruskiego w Radzie państwa przez to, aby w nowej Radzie znaleźli się tacy tylko deputowani z Galicji, którzy są synami jednego kraju, którzy będą bronić z jednaką gorliwością spraw jego, a nie zwalczać się wzajemnie. [illegible] *Mir* widzi sposób zaradzenia temu w tem, aby z pewnych okręgów wyborczych powołanymi zostali Rusini pod powagą jedynie uznanego komitetu centralnego krajowego, biorącego swój początek w Kole sejmowem. — Nie chcemy wcale powątpiewać, że nasz komitet centralny przedwyborczy postępować będzie bezstronnie, i więcej niż bezstronnie, bo przeniknięty potrzebą wzmocnienia ducha jedności i zgody międzynarodowościowej. Jeżeli wszakże idzie o zalecenie komitetowi specjalnych kandydatów Rusinów, to zalecenie to nie może pochodzić od specjalnego komitetu, będącego emanacją „Ruskiej Rady" i słuchającego jej komendy — bo te dążności zmierzają, jak całemu światu wiadomo, ku rozbiciu kraju. W takim razie korzystniej jest mieć w Radzie państwa wysłańców tejże „Rady" noszących jej piętno na sobie, niż wysłańców jej duchem przejętych i oglądających się na jej uznanie a wybranych za zgodą i okrytych powagą krajowego komitetu w imię zgody i porozumienia — o pierwszych wiadomo bowiem publicznie, nawet naszym wrogom wiedeńskim, dokąd dążą i że nie są prawowiernymi reprezentantami ani kraju, ani nawet jednej jego narodowości!

Mężnie się cofa polityka angielska na granicach Afghanii przed potencją rosyjską. Ów układ pomyślnego zapewniony przez *pierwszego lorda* między W. Brytanją a Rosją, zmienił się w ciągu 24 godzin w luźne porozumienie. Porozumienie samo ogranicza się do tymczasowego utrzymania wzajemnych pozycyj afghańskich i rosyjskich *in statu quo*, nieposuwania się naprzód. Zapytany zaś pan Giers czy tak pojmuje to porozumienie, czyni znacznych zastrzeżeń co do nieposuwania się naprzód wojsk rosyjskich. *Status quo* miało być utrzymane w celu, aby komisje graniczne mogły spokojnie dokonać prac rozgraniczenia; współcześnie wszakże występuje wiadomość, że gabinet angielski przyjął milczące oświadczenie Rosji, iż w żadnym razie nie myśli, ani o ewakuacji zajętego przez nią Pendżeh, ani o cofnięciu się z wąwozów Ak-Rabath.

Oto jest to pomyślne załatwienie sporu anglo-rosyjskiego na granicach Afganii, które ma się niebawem stać faktem dokonanym. Innem ono być nie mogło skoro pozycje strategiczne ważne znalazły się niezawodnie w ręku Rosji, gdy sprzymierzeńców znajduje ono wszędzie bliższych i dalszych, a wierność samego emira Afghanistanu niepewna, i — gdy W. Brytanią rządzi sir Gladstone.

Jest to więc najzupełniejsza rejterada, której nie pokrywają nawet w oczach przyjaciół gabinetu i wielbicieli Gladstona, jego wyniosłe i pewne siebie, a w gruncie pythyjskie tylko, deklaracje w parlamencie. Niezadowolenie jest powszechne, jak widać z głosów prasy angielskiej, z czego wszakże nie wypływa jeszcze upadek gabinetu, lecz może doświadczenie w duchu gladstonowskim.

Co zaś Rosjanie sami myślą o stosunkach swoich z Anglią, a właściwie z sir Gladstonem, świadczą ciekawe głosy prasy poufnej rządowi, które przytoczymy. Tu nadmienimy tylko, że oni najlepszej myśli, a rząd rosyjski poczeka bez obaw na zajęcie Heratu.

Przegląd polityczny.

LWÓW d 19. marca.

(*Tagblatt* w akcji dr. Zyblikiewicza w sprawie regulacji rzek galicyjskich. — Sprawozdanie komisji kolejowej o ugodzie z koleją Północną. — Mowa ks. Bismarka w parlamencie niemieckim przeciwko Polakom.)

Pomimo półurzędowych zaprzeczeń podajemy, co donosi *Tagblatt* o pobycie marszałka Zyblikiewicza w Wiedniu i o zabiegach jego, aby w tej jeszcze sesji załatwioną została sprawa regulacji rzek galicyjskich. Byłoby prawdziwie smutnem, gdyby przypuszczenia sprawdzić się miały, tak, że odłożenie regulacji naszych rzek *ad feliciora tempora*, nam zaś, którzy znamy energię mar. Zyblikiewicza i jego pieczołowitość o dobro kraju, doniesienie *Tagblatta* wydaje się opartem nie na samych tylko przypuszczeniach. *Tagblatt* pisze:

„Bawiący od przedwczoraj w Wiedniu galicyjski marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, przedwczoraj i wczoraj miał kilkakrotnie konferencje z prezydentem ministrów, hr. Taaffem, w których brali udział także ministrowie dr. Dunajewski i dr. Ziemiałkowski. Głównym przedmiotem narad była sprawa regulacji rzek galicyjskich. Dr. Zyblikiewicz w imieniu galicyjskiego Wydziału krajowego przemawiał energicznie za tem, aby sprawa ta jeszcze w bieżącej sesji została załatwiona, a usilnie popierali go w tem przywódcy Koła polskiego. Podniesiono przytem, że byłoby bardzo niekorzystnem dla rządu i Koła polskiego wobec zbliżających się wyborów, gdyby ta piekąca sprawa Galicji nie została zadowalająco załatwioną. Rząd ze swojej strony wobec żądań dr. Zyblikiewicza okazał wielką przychylność, i podniósł tylko trudności, jakie czyni klub Liechtensteina. W kołach polskich sądzą, że mimo to sprawa regulacji rzek galicyjskich jeszcze w tej sesji przyjdzie pod obrady."

*

We wtorek wieczorem rozdano sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu, dotyczącem kolei Północnej. Sprawozdanie zaznacza, że chęć upaństwienia jest zrozumiałą, byłoby ono bowiem tylko konsekwencją przeprowadzonej ostatniemi czasy akcji w tym kierunku, z drugiej zaś strony należałoby usunąć towarzystwo, które nie uwzględniało dotychczas słusznych żądań ludności.

Motywa te — zdaniem sprawozdawcy — nie są jednakże wystarczające, pożądanem jest bowiem upaństwienie tylko tych kolei, które otrzymują od państwa trwające subwencje — ta zaś kolej Północna nie jest. A chociby nawet skargi ludności były uzasadnione, to jeszcze nie ma konieczności upaństwienia, albowiem wyjątkowe stanowisko Towarzystwa kolei Północnej zmienionem być może przez oddanie go pod nadzór państwa. Całe zresztą postępowanie zawisło od istnienia prawnych podstaw, które w obecnym wypadku sprzeciwiają się właśnie upaństwieniu.

Owóż sprawozdanie podnosi, że, gdyby nawet Towarzystwo nie miało żadnego prawa do odnowienia przywileju, to w chwili wygaśnięcia tegoż pozostaje mu nieograniczone prawo własności wszystkich ruchomości i nieruchomości, znajdujących się na liniach uprzywilejowanych, z czem znowu nie da się pogodzić żadną miarą prawo objęcia tej własności przez państwo. Towarzystwo kolei Północnej nie jest także zobowiązane kontraktem do sprzedaży swojej własności na rzecz państwa, co uczynić muszą wszystkie inne koleje stosownie do koncesji — na wiele nawet lat przed wygaśnięciem przywileju. W razie sporu miałoby Towarzystwo wszystkie szanse po swojej stronie, a tylko utratę prawa ruchu przeciwko sobie.

Sprawozdanie zaznacza następnie, jak „kruchemi" są argumenta mniejszości komisyjnej, odnoszące się do wywłaszczenia linij uprzywilejowanych i kładzie nacisk na to, że wywłaszczenie odnosićby się mogło tylko do linii Wiedeń-Kraków z odgałęzieniami do Berna, Ołomuńca, Opawy i Bielska.

Projektowi budowy kolei równoległej, dokonać się mającej przez państwo, stoją zaś na przeszkodzie ekonomiczne, prawne i techniczne względy — nie udałoby się także wcale biernem zachowaniem się państwa wprowadzić Towarzystwo w położenie przymusowe. Dlatego też o d n o w i e n i e k o n c e s j i j e s t w o b e c n e j c h w i l i r z e c z ą n a j l e p s z ą. Koncesja ta miałaby za zadanie utorować drogę w niedalekiej przyszłości nastąpić mającemu upaństwieniu, dać dostateczną gwarancję pełnej ochrony ekonomicznych interesów, tudzież zapewnić skarbowi państwa i gospodarstwu społecznemu wszystkie te korzyści, które stoją w związku z istnieniem towarzystwa, obliczonego na zysk.

Większość komisji sądzi, że wymaganiom tym uczyni się zadość przez poprawkę obecnej ugody, która (poprawka) od zeszłorocznego przedłożenia rządowego wyróżnia się korzystnie. Sprawozdanie wymienia szczegółowo wszystkie zmiany. Podnosi ono między innemi, że większe jeszcze skrócenie czasu trwania koncesji pociągnęłoby za sobą podwyższenie kwoty amortyzacyjnej, które w następstwie odbiłoby się na publiczności przez wysokość taryf w sposób nader uciążliwy.

Również warunki przejścia prawa własności na państwo, jak niemniej prawo nabycia, które nastąpi w niedalekiej przyszłości, są obecnie lepiej unormowane. Przyszła akcja w kierunku upaństwienia przygotowaną by została także przez zakupno wiedeńskiej części kolei łączącej. Ekonomiczne interesa państwa i stolicy znalazłyby opiekę w ten sposób, że państwo miałoby prawo stanowienia wysokości taryf. Nie ograniczone prawo stanowienia wysokości taryf nieda się osiągnąć, ale ograniczone stosownie do §. 7. ugody, odpowiada najlepiej rzeczywistym stosunkom. Także i co do taryfy od węgla osiągnąć się da, co tylko jest możliwem.

Sprawozdanie uzasadnia następnie zmienione postanowienia co do dywidendy. Komisja akceptowała wprawdzie myśl podziału zysków, urzeczywistnienie jej ujęte zostało jednakże w takie granice ustawodawcze, które usuwają na bok względy fiskalne, albowiem komisja wychodziła z tego założenia, że załatwienie sprawy kolei Północnej przedewszystkiem odpowiadać i korzyść nieść winno ekonomicznym interesom ludności. Jeżeli zatem dopuszczonym być ma w ogóle podział zysku, to zastosowanie jego miejsce znaleźć może jedynie w tym wypadku, jeżeli taryfy zniżone zostaną do tego stopnia, że w danej chwili ze względu na ekonomiczne potrzeby ludności, jak niemniej możność egzystencyj konkurencyjnych kolei prywatnych, zniżone już nie będą mogły, i jeżeli z drugiej strony w następstwie zniżenia taryfy niezwykły wzrost ruchu doprowadzi do zwyżki dywidendy.

Komisja projektuje zatem takie postanowienie, że podział zysków skarbowi państwa w każdym razie wtedy dopiero przynieść będzie mógł znaczniejszą korzyść, gdy ekonomicznym potrzebom ludności stanie się zadość przez zrównanie taryfy na kolei Północnej z taryfami na zachodnich kolejach państwowych. Oznaczenie rocznej dywidendy na 100 zł. wyjaśnia komisja tem, aby i na wypadek mniej pomyślnego ukształtowania się stosunków dochodowych, pozostawionem zostało szersze pole do przyszłego zastosowania redukcji taryf.

Komisja (większość) uzasadnia jeszcze poszczególne postanowienia ugody, wykazuje jej strony dodatnie, wreszcie wnosi o przyjęcie przedłożenia. Do sprawozdania jej dołączony został wniosek mniejszości, żądający przejścia do porządku dziennego nad ugodą i wzywający rząd, aby wniósł nowe przedłożenie, oparte na zasadzie upaństwienia.

Tak oto opiewa w streszczeniu sprawozdanie większości komisyjnej. Sąd nasz o niem wypowiemy jutro, dziś tylko nadmieniamy, że na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, wkrótce po rozdaniu sprawozdania, wystąpił przeciwko niemu poseł Mantner, wyrażając żal, że sprawozdawca większości, p. B i l i ń s k i, fałszywie podał, jakoby petycja wiedeńskiej Izby przemysłowo-handlowej skierowaną była przeciwko upaństwieniu kolei Północnej. Mowca prosił prezydenta o zaradzenie złemu, na co p. Smolka przyrzekł, iż wglądnie w tę sprawę.

* * *

Kanclerz niemiecki interesuje się nami w sposób doprawdy zastanowienia godny. Sprawa toczyć się może w sejmie pruskim, czy parlamencie niemieckim, rzecz idzie o interesa ludności polskiej, czy socjalistów, wszystko jedno — niech się tylko odezwie który z posłów polskich, książę Bismark ma w pogotowiu serdeczną jakąś uwagę, albo insynuacje przeciwko naszemu narodowi, którym straszy Niemców i całą Europę.

Podobna historja zaszła na sobotniem, a w następstwie na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego. Przy obradach nad subwencją dla parowców pocztowych zabrał głos poseł nasz, ks. dr. Jażdżewski, przyczem wystąpił przeciwko słowom Bismarka, wypowiedzianym co dopiero w sobotę przeciwko Polakom w ogóle, a w szczególności przeciw nadzie odbudowania Polski. Przemówienie to kanclerza znają już czytelnicy nasi ze streszczenia. Ks. Jażdżewski zarzuty w niem zawarte odparł z godnością, dowodząc, że ludność polska zachowuje się spokojnie i postępuje lojalnie, a z ideami nihilizmu, anarchizmu i socjalizmu wspólnego nic nie ma. „Odmawiamy przeto — zakonkludował nasz poseł — stanowczo księciu kanclerzowi prawa do zaczepiania nas na tej legalnej drodze."

Na to odpowiedział książę Bismark tak:

„Poseł okręgu krotoszyńskiego oświadczył, że niesłusznie obwiniłem jego frakcję, jakoby należała do tych, których ideały urzeczywistnić się dadzą jedynie przez zniszczenie jedności Niemiec, przez oderwanie pewnych krajów, wchodzących w skład państwa. Z mowy mojej wyprowadził wniosek, że i jego frakcję obciążyłem tym zarzutem. Rzeczywiście — powiedziałem to. Prócz tego włożył mi sz. poseł w usta twierdzenie, jakoby frakcja jego wyraźnie spekulowała na wywołanie wojny, która w danym razie mogłaby doprowadzić do ziszczenia ideałów polskich. Możebym się był bardzo nie oddalił od prawdy, twierdząc coś podobnego, ale zaznaczam, że tego nie powiedziałem.

Sądzę, iż parlament godzi się ze mną, że nie obciążałem nikogo nad miarę. Powiedziałem tyle: nabrałem w ciągu mojej długiej praktyki przekonania, iż mamy w naszem państwie stronnictwa, których ideały jedynie przez wojnę, i to wojnę dla Niemiec nieszczęśliwą, mogą być urzeczywistnione.

Pytam pana posła, czy odbudowanie królestwa Polskiego nie jest jednym z ideałów jego ziomków, a mianowicie jego frakcji, ideałów, wypowiadanych głośno? Pan poseł powiedział: „Nie chcemy tego dokonać przez wojnę, ale zapomocą nacisku na opinię publiczną." To jest absolutnie niemożliwe. Ideał oderwania prowincyj od państwa urzeczywistnić się da jedynie d r o g ą w o j n y, albo zapomocą innego środka, równie gwałtownego — z a p o m o c ą r e w o l u c j i. Wszelki inny sposób, jak np. nacisk na opinię publiczną, jest daremnym. Leży to może w interesie panów nie występować przedwcześnie ze swemi zamiarami, okrywać je płaszczykiem i umożliwić sobie zwalczenie państwa niemieckiego w łonie niemieckiego parlamentu, ale leży natomiast w interesie naszym — rządu — zapobiegać wszelkiemu zaciemnianiu rzeczy i wykazywać zamiary tych, których ostateczne cele przeciwko nam są zwrócone.

Powiedziałem także: Przywrócenie Polski, oderwanie po polsku mówiących prowincyj od Prus jest możliwem jedynie tylko w razie nieszczęśliwej dla nas wojny. Myśli rewolucji nie wypowiedziałem jedynie ze względu na miejsce, w którem się znajdujemy. Atoli jest to jedyna kombinacja, która pozostaje, gdy się odrzuci myśl o wojnie. Wszystko inne jest frazesem.

Powiedziałem dalej, że jest rzeczą naturalną, jeżeli gorętsze żywioły takich frakcyj niecierpliwią się, gdy pokój zdaje się być zapewnionym. Chcąc oszczędzić polską frakcję, nie powiedziałem, że spekulujecie na wojnę, ale że doznajecie pewnej niecierpliwości. Tym sposobem wymienione przezemnie frakcje podkopują pokój faktycznie. Sterują ku temu celowi głównie dzienniki polskie, które wychodzą w Petersburgu wprawdzie w języku rosyjskim, ale pisane są przez Polaków w kierunku polskim.

Zdaje mi się, że poseł krotoszyński nie uczynił dobrze w interesie swych ziomków, zmuszając mnie wystąpieniem swojem do ponownego podkreślenia i powtórzenia słów moich.

Jeżeli państwo niemieckie zostanie zburzone, Prusy rozbite, będzie wtedy zależało na tem, przez kogo się to stanie, czy przez państwo, które teraźniejsze nasze polskie prowincje wcieli do swego organizmu, czy też przez takiego zwycięzcę, który będzie miał interes w przywróceniu Polski. Jeżeli to drugie się stanie, to zwycięzca ów uczyni to bez względu na to, czy obec teraźniejszego rządu zachowujecie stanowisko przyjaźne, czy nie. Wasze dzisiejsze postępowanie będzie mu obojętnem. Podniesienie idei polskiej przez zagranicę uczynionem zostanie bez was, istnieją bowiem za granicą usiłowania, których propagatorom zdaje się, że rozdarcie

1

NA POSTERUNKU.

POWIEŚĆ

E. ZORJANA.

I.

Para szkapiąt żydowskich wlokła po gościńcu wózek trzęsący. Na niby koziołku siedział stary Mordko, wywijając energicznie rękami i batem, wyśpiewując przytem na różne tony: wio! wio! Wózek toczył się powoli, bo konięta wychudłe i wygłodzone ledwo ruszały nogami, a na nawoływania woźnicy dawnę już zobojętniały. Świst bata nie poruszał w ich żyłach krwi, a uderzenia pozostawiały po sobie tylko ślad kurzu, dowód oczywisty, że wytarta skóra koni dawno się ze zgrzebłem nie widziała.

Czy woźnica o rączości swych rumaków był istotnie przekonany, czy tylko takiego udawał, dość że co chwila odwracał się do siedzącego w głębi wózka mężczyzny, zagadując:

— Niech wielmożny pan profesor sam powie, jak prędko jedziemy. Mordko zna wozić...

I nowym rozmachem bicza dał koniom do zrozumienia, że tu i o ich honor idzie.

— Szanujcie Mordko konie, pomęczone biedaczyska, a naglenie nic nie pomoże, i tak już słońce zachodzi, a czy wieczorem czy o wczesnym zmroku przyjedziemy, mnie wszystko jedno.

— To tak ino się wydaje, co słońce zachodzi, tu z po za ten las to tak i w pośród w słonka nie widać: niech wielmożny pan profesor będzie spokojny, Mordko powiedział że staniemy w Kalinicach przed zachodem, to staniemy.

Uśmiechnął się jadący, słysząc logiczną argumentację Mordka.

— Dobre, dobre... — odpowiedział i zamilkł.

Chłodny wietrzyk powiał od pola, niosąc woń kwiecia i szmer wieczornej muzyki much i komarów. Od strony wsi dzwonek cerkiewny, a podróżny zdjąwszy czapkę odmawiał krótką wieczorną modlitwę.

Skończył i spojrzał dokoła, piersią całą odetchnął świeżem powietrzem, oko nabrało wilgotnego połysku, jakby się po niem rozpłynęła łza.

Wóz zaczął toczyć się hyżej, bo droga wiodła po pochyłości.

Podróżny spojrzał przed siebie. Pochylił się naprzód, jakby rad był corychlej zbliżyć się do widoku, którym poił się wzrok jego.

We mgle wieczornej rysowała się wioska, jakich wiele na żyznej Rusi Czerwonej. Chaty stanęły spokojnie przy drodze głównej, za niemi zieleniły się sady, sterczały sterty, dalej ogrody, pola pokrajane w podłużne pasy, sięgające aż pod las czarny, który głuchym szmerem odmawiał modlitwę wieczorną. Tu i ówdzie błyszczały w małych okienkach światła, czasem skrzypnęły wrota lub żuraw u studni, szczekania psów dochodziły to głośniej to ciszej, anioł nocy zdawał się zlewać na wioskę wraz z mgłą spokój i ciszę, tak pożądane spracowanym rolnikom.

Na brzegu wioski, trochę od gościńca czernił się klomb drzew, z pośród których błyszczał złoty krzyż.

Kiedy się wózek zbliżył do tego miejsca, podróżny przeżegnał się, Mordko zaprzestał machać batogiem i nawoływać wio! wio! Konie szły noga za nogą.

Jeszcze minut kilka, a wózek stanął przed domkiem, który, pomimo wieczornej pory, jaśniał białością ścian. W dwóch oknach widać było światło.

Mordko trzasnął z bicza, aż się konięta przelękły, i ściągnąwszy lejce, zawołał: ha, hou!

Stanęli u kresu.

Podróżny wyskoczył z wózka, popchnął furtkę u sztachet i stanął w ogródku przed białym domkiem. Pomimo ciemności zdawał się rozróżniać grządki i kwiaty, liczył ścieżki, przebiegał oczyma ich zakręty, to znowu spoglądał na dom, mierzył jego rozmiary i doznawał uczuć, którychby pewno sam opisać nie umiał. Wszystko to było dlań znajome, a jednak wszystko inne, nowe.

Snać wspomnienia wiązały go do tego miejsca. Zadumał się i ani spostrzegł, że z domku wysunęła się wieśniaczka i przypatrywała mu się ciekawie.

— A to pewno pan profesor? — odezwała się po długiej chwili.

Podróżny ocknął się. Postąpił kilka kroków naprzód i z radością zawołał:

— Piotrowa?

— Tak, proszę pana profesora, a sława Hospodu za takie szczęście — zbliżyła się nieśmiało do przybyłego, i chciała go w rękę pocałować.

— Nie godzi się — zawołał przybyły, usuwając rękę. Chciał jeszcze dalej coś mówić, lecz przerwał mu Mordko, który tymczasem zdejmował z wózka pakunki podróżnego.

Zajęto się gospodarstwem.

Gdy już wszystko zostało zniesione do mieszkania, podróżny woźnicy zapłacił, powiedział dobranoc i pozostał sam w pokoju. Piotrowa gdzieś zniknęła, przez drzwi słychać jeszcze było głos Mordka:

— Niech wielmożnemu panu profesorowi będzie szczęśliwo...

Przybyły rozglądał się po pokoju i wybiegł do sieni, ztamtąd wszedł do drugiej izby.

Do połowy zapełniały ją ławki, w drugiej połowie stał stół, krzesło i tablica. Była to izba szkolna. Profesor stanął przed ławkami, jakby w nich chciał poznać dawne znajome, liczył czy ich nie ubyło, przypatrywał się, czy te same, które on kiedyś znał, na których sam siadywał ucząc się czytać pierwsze litery.

Lecz nie były to jego dawne znajome. Tamte pewno spalono, bo były stare. Te ławki, na które patrzał, były jeszcze nieużywane, nowe, jak wszystko dokoła.

A jednak było w tej izbie coś z dawnych czasów. Profesor ujrzał teraz tę pozostałość i łza rozrzewnienia spłynęła po licach. To wizerunek Ukrzyżowanego tę łzę wywołał.

Powoli uginały się kolana, i profesor ze łzami dziękował Bogu, że mu dozwolił powrócić do stron ukochanych.

Na progu Izby ukazała się Piotrowa. Modlitwy nie chciała przerywać. Może i ona modliła się także...

Wreszcie powstał profesor.

— Proszę teraz na posiłek.

— Pamiętaliście o mnie, moja Piotrowa?

— Taże ja tu już cały tydzień czekam.

Poszli do drugiego pokoju.

Na stole nakrytym białym obrusem stała zastawiona wieczerza. Profesor jeszcze się rozglądał. Dopiero głos Piotrowej przypomniał mu, że godzi się pomyśleć o pożywieniu.

Zasiadł do stołu, zniewolił Piotrowę że usiadła także, lecz zamiast jeść, rozpytywał ją.

— Coż tu słychać u was? Państwo czy zdrowi.

— Zdrowi, Bogu dzięki i zawsze wspominają... — zawahała się jak powiedzieć, wreszcie dodała — pana profesora...

Widział profesor, że Piotrowa nie śmie nazywać go jak dawniej Michasiem. a do tytułu profesora jeszcze nie nawykła. Dziwnem jej się wydawało, że ten którego znała młodem chłopięciem, jest dziś „panem profesorem".

Profesor się zamyślił.

— Więc powiadacie że mię wspominają?

— A i jakże! Wielmożny dziedzic to ino ciągle rozpowiada imości: a nasz Michaś to, a Michaś to...

— Poczciwy!

— A i panna Wanda także wspomina i wypytuje się...

I znowu zatonął profesor w wspomnieniach, snać miłych, bo uśmiech igrał mu po twarzy.

Długo jeszcze potem wypytywał o znajomych, o wieś, o księdza, a najczęściej mówili o dworze, którego wspomnienie było widocznie najprzyjemniejsze.

Wreszcie został sam.

Po tylu doznanych wrażeniach zaczęły się dopiero teraz uspakajać myśli. Wspomnienia różne wiązały się z teraźniejszością, powoli ustępując myślom o jutrze. Te myśli kołysały zmęczonego podróżą do snu.

(C. d. n.)

monarchii i utworzenie wrogiego jej państwa nad Wisłą, jest rzeczą pożyteczną. Zaczekajcie więc, aż ta nieszczęśliwa wojna nadejdzie, powstrzymajcie się jednakże od grzechu jej wywoływania! Nadzieja to nieuzasadniona, nie spełni się ona, albowiem rządy wewnątrz i zewnątrz Niemiec zdają sobie z tego sprawę jasno, jaki interes mogą mieć w tej sprawie."

Na to przemówienie Bismarcka odpowiedział jeszcze krótko ks. Jaździewski, poczem kanclerz podszedł szybko ku niemu i zamienił z nim po cichu słów kilka. Co mówili z sobą, pozostało tajemnicą.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 15. marca.

(*M.*) Zajścia robotnicze, tak niewinne w gruncie, bo wywołane jedynie nędzą ludu, pozbawionego sposobów zarobku, dość smutne dla inicjatorów a właściwie aktorów swych miały zakończenie. Połowa bowiem przyaresztowanych robotników wysłaną została szupasem do miejsca urodzenia, z poleceniem niewydawania im przez przeciąg lat trzech paszportu do Warszawy; druga połowa wyszła nieco szczęśliwiej na tej sprawie, przeznaczono ich bowiem i wysłano do kopania rowów w modlińskiej twierdzy. Kto wie, jak wszelkie starania w celu dania tutejszym na bezrobocie skazanym bieda kom możności zarobku udaremniano, kto przypomni sobie naprzykład takie wzbronienie stawiania podczas lekkiej tegorocznej zimy browaru Junga i t. p. sprawy, ten z pewnością uzna całą niewłaściwość rozsyłania po gminach robotników, pozbawionych chwilowo zajęcia, które bądź cobądź przecież łatwiej jest znaleźć im w Warszawie, i dla którego do niej dążyli. Tak samo jak aresztowanych bowiem rozsyłają obecnie wszystkich bawiących za paszportami z prowincji a nie mogących wykazać stałego zajęcia.

Korzystając z zamieszek ostatnich socjaliści tutejsi, a jak ogólnie sądzą, w ich imieniu raczej ci, którym na prowokowaniu zależy, aby łacniej w mętnej łowić wodzie, rozlepili plakaty podburzającej treści, wyrzucając robotnikom ich bierne wystąpienie a skłaniając ich natomiast do czynnego, które ma dla nich, wedle obietnic prowokatorów, być o wiele skuteczniejszem. Plakaty te wszakże rano o godz. 6. już zostały zdarte, a policja poleciła surowo stróżom domów, aby gdziebądź taką odezwę dostrzegą, natychmiast ją niszczyli. Stróże, którzy zasłyszeli coś o okropnych socjalistach i którym takowi przedstawiają się w postaci wilkołaka z baśni, w niemałym też znaleźli się kłopocie będąc między młotem i kowadłem, i niebardzo ochoczo zdzierali papiery, które też tu i ówdzie odczytywano. Jak jednak zawsze, tak i tu skorzystano ze sposobności owego zdzierania plakatów ku celom zwykłym, równocześnie bowiem z owemi niby socjalistycznemi plakatami zabrano się do zdzierania wszystkich tych ogłoszeń, czy to handlowych czy przemysłowych, które nie były drukowane w dwu językach ale wyłącznie tylko po polsku.

W ostatnich czasach z powodu owych zaburzeń tak niewielkiej doniosłości właściwie, urządzono pod pozorem poszukiwań za socjalizmem cały szereg rewizyj po domach, które trwają dotąd, wiele często ponawiane. Już to w ogóle, jak zapewniają samiż oficerowie zajęci w załodze cytadeli, od dość dawnego czasu nie przechodzi dzień jeden a szczerzej mówiąc, noc jedna bez kilku aresztowań. To tropienie za socjalizmem, który wpośród naszego społeczeństwa tak mało może mieć gruntu pod nogami, jest zaprawdę czemś wielce dziwnem i mimowoli nasuwa uwagę, że jest ono raczej środkiem niż celem.

Wiedeń d. 17. marca.

*** Gdy w r. 1850 zaprowadzano w Galicji podatkowe urzędy poborcze, utworzono ich 195, z której to liczby było jednak 16 kas okręgowych, zbierających dochody podatkowe z okolicznych urzędów poborczych, a 179 rzeczywistych tychże urzędów; w roku 1867 jednak zwinięto większą ich część i pozostawiono na każdy powiat jeden tylko urząd poborczy, a więc razem 74. W innych krajach pozostawiono liczbę urzędów tych nietkniętą. To też w Galicji na jeden urząd poborczy przypada więcej niż 80.500, a na jednego urzędnika 11.250 mieszkańców, gdy tymczasem w Czechach na jeden urząd poborczy przypada tylko 26,280, a na jednego urzędnika 6370 mieszkańców. Dla galicyjskich urzędników poborczych wynikają z tego różne niedogodności, a raczej poprostu krzywdy. Są przeciążeni pracą, do której płaca pozostaje w stosunku tem gorszym, ile że rząd zapycha posady w galicyjskich urzędach poborczych urzędnikami niższych klas, a nawet w bardzo znacznej części tylko praktykantami, z których znów połowa jest zupełnie bezpłatna. W Galicji jest urzędników ósmej, dziewiątej i dziesiątej klasy około 150, w Czechach 425; natomiast jedenastej, czyli najniższej klasy, w Galicji 380, w Czechach przeszło 440. W Czechach przeto urzędnicy poborczy są względnie i bezwzględnie bez porównania lepiej postawieni co do pracy i płacy niż w Galicji. Do tego przybywa jeszcze ilustracja w liczbie praktykantów, których jest w Galicji 200, w Czechach 129, a z tych pobiera adjuta w Galicji 100, w Czechach 86, nie pobiera adjutów w Galicji znów 100, w Czechach 43. Jest tedy wszystkich razem osób zatrudnionych w galicyjskich urzędach poborczych 730, w Czechach 996, których płace wynoszą w Galicji 539.000 zł., w Czechach 927.300 zł. Jakie są widoki awansu dla tylu praktykantów i najniżej płatnych urzędników przy tak małej liczbie posad lepiej płatnych, nietrudno sobie wyobrazić.

Dla ludności wynika z takiego stanu rzeczy wielka niedogodność w spłacaniu podatków; bez tych niedogodności niejeden chłop w Galicji spłaciłby swój podatek w chwili, gdy ma nieco grosza, i uchroniłby się zaległości i egzekucji, która może być i niewątpliwie bywa albo początkiem, albo przypieczętowaniem zupełnej ruiny jego. Obcowanie z rozgorączkowanym takim stanem rzeczy urzędnikami także nie może być najprzyjemniejsze dla publiczności.

Przytoczyliśmy urzędy poborcze jako jeden z przykładów jaskrawszych. Podobnie ma się rzecz w sądownictwie. W Galicji jeden sąd kolegialny przypada na 542.000 mieszkańców, w Czechach na 319.000; jeden zaś sąd zwykły w Galicji na 31.700, w Czechach na 24 300 mieszkańców. Wedle bardzo łagodnego obrachunku braknie w Galicji w przeciętnem porównaniu z innemi krajami 220 posad sędziowskich wyższych i niższych i 28 auskultantów, których roczna płaca wynosiłaby razem 372.500 złr. Jakże tedy wymiar sprawiedliwości ma postępować regularnym trybem? A do tego braku sędziów i sądów przybywa jeszcze moment ważny, tj. nadmiar żywiołu najwięcej zatrudniającego sądy; żaden bowiem kraj austrjacki nie ma tylu żydów co Galicja.

Tak jest we wszystkich gałęziach administracji państwowej. Łatwo o tem przekonać się z preliminarza budżetowego; a kto studjować go nie chce, niechże by przynajmniej uwzględnił nieśmiałe głosy niezadowolenia samych urzędników galicyjskich, niechże by zajął się petycjami wołających o pomoc. Rok w rok wśród rozpraw budżetowych, a oprócz tego przy lada jakiej innej sposobności, do sytu nasłuchać się można skarg na materjalną nędzę niższych urzędników i sług urzędowych, a przeciążenie pracą wszystkich urzędników, zarówno wyższych jak niższych. Skargi te odzywają się przez usta posłów z Czech, z Styrji itd., a głównie z Dolnej Austrji, tu zaś szczególniej znów z Wiednia. Tylko posłowie z Galicji na nic się nie skarżą, głosu nie zabierają, a więc też o doli i niedoli urzędników w Galicji milczą. Słowem, częstotliwość i krzykliwość tych żalów, skarg, biadań i narzekań pozostaje w wręcz odwrotnym stosunku do ich słuszności. Posłowie ujmujący się za Wiedniem są najgłośniejsi, a najmniej mają rzetelnej przyczyny po temu; owszem skargi ich mogą w każdym, kto zna stosunki, wywołać do pewnego stopnia oburzenie.

Niejedną posadę hof-, regierungs- i sekcjonsrata, a niejeden tuzin posad amtsdynerów, wałęsających się niepotrzebnie po korytarzach gmachów publicznych, możnaby w Wiedniu zwinąć bez najmniejszej szkody dla toku spraw publicznych. Natomiast wcale nie odzywają się z takiemi skargami nasi posłowie chociaż właśnie Galicja pod względem małej liczby urzędników, późnego awansu, małej płacy, a mnóstwa pracy, stanowi wyjątek między krajami austrjackiemi. Kończą się rozprawy budżetowe, a z niemi i sesja sześcioletnia zbliża się ku końcowi. Dotychczas w rozprawach tych, przynajmniej w dyskusji szczegółowej, w której o takich rzeczach się mówi, ani jeden z naszych posłów głosu nie zabrał w żadnej sprawie, więc też ani w sprawie wyjątkowego traktowania Galicji co do urzędników. Jakiż będzie skutek petycyj z kraju, wołających o pomoc? Petycjonują urzędnicy lwowscy i z innych miast o podwyższenie dodatków aktywalnych; petycjonują kolegia nauczycielskie przy szkołach średnich za suplentami: petycjonują nawet profesorowie teologii za sobą; petycjonują adjunkci i auskultanci sądowi; petycjonują dozorcy więźniów; petycjonują listonosze; tyle petycyj przypominamy sobie w jednej chwili; wszystkie dobrze umotywowane, wszystkie słuszne. Cóż z niemi się stanie? Doświadczenie uczy, że pójdą *ad acta*, a to tem pewniej, gdy nie ujął się za niemi nikt z powołanych, a raczej z wybranych reprezentantów interesów krajowych.

U nowych władyków.

Wczoraj podaliśmy na właściwem miejscu sprawozdanie z przyjęcia deputacji powitalnych ruskich u nowomianowanych książąt kościoła rusko katolickiego. Cały kraj bez wyjątku, powiedzieć można śmiele, ma dziś oczy zwrócone na tych wysokich dostojników, jako na doniosłe a tyle radośne dla każdego prawego obywatela świadectwo podniesienia siły i świetności religijnej unii w naszym kraju, a z drugiej strony jako żywą rękojmię zgody, harmonii i miłości bratniej wśród ludności. Ze względu właśnie wyjątkowej ważności nowych nominacji w naszym kościele ruskim, podajemy dzisiaj uwagi jakie nas dochodzą ze źródła kompetentnego o tychże deputacjach o przyjęciu których w niedzielę przez dostojników kościoła odnosiło się sprawozdanie.

„Deputację moskalofilską składali według *Słowa* delegaci Instytutu staropigiańskiego, Narodnego domu, Matycy, Ruskiej Rady, Towarzystwa im. Kaczkowskiego, Ruskiego kasyna (z Narodnego Domu), Banku kryłoszańskiego, Narodnoj torhowli i stowarzyszenia rzemieślniczego „Zorja"; w imieniu tej deputacyj przemawiał do ks. metropolity Sembratowicza prezes Towarzystwa „Narodnyj dom" p. Gierowski, zięć Adolfa Dobrjańskiego, do stanisławowskiego biskupa ks. Pełesza przemawiał znów prof. Szaraniewicz, który chociaż osobiście zalicza się do stronnictwa narodowców, lecz gdy w zarządzie Stauropigii większość stanowią obecnie moskalofile, dlatego już nimi wybrał się do władyków. Przewódzcą deputacji narodowców był prof. dr. Emilian Ogonowski, prezes „Proświty", a składali ją reprezentanci zarządu „Proświty", ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, „Besidy ruskiej", Towarzystwa im. Szewczeńka, „Bractwa akademickiego," a wreszcie redaktorowie *Diła*, *Batkiwszczyny*, *Gazety szkolnej* itd.

„Cała przemowa p. Gierowskiego ma od początku do końca pretensjonalną cechę n a u k i dla metropolity-nominata, jak powinien zachowywać się, ażeby zapewnił sobie względy moskalofilów.

„Cieszymy się z nominacji Waszej Wys. Przewielebności — mówił szwagier Olgi Hrabarowej — gdyż wiadome nam szczere przywiązanie Wasze do ruskiej narodowości — ztąd wnosimy, iż Wasza Wys. Przew. jako ruski metropolita, wedle przykładu swoich wielkich poprzedników na stolicy, zechcesz okazać się godnym następcą sławnych metropolitów Antoniego, Michała i „niezabuwiennoho Hryhorja" i będziesz bronił wszystkich tych praw naszej św. cerkwi, które poręczone nam zostały przez św. Stolicę rzymską przy określeniu warunków unii. Mamy nadzieję, że Wasza Wys. Przewielebność usunąć zechcesz obce nam, i wrogie naszemu obrządkowi wpływy od mięszania się w wewnętrzne sprawy naszej cerkwi — od mięszania się, niezgodnego z warunkami unii i drażniącego nasze uczucia narodowe."

„Metropolici: Antoni i Michał, których przykład kazał pan Gierowski naśladować Sembratowiczowi byli nasłani przez patryarchów carogrodzkich *borytele* szyzmatycy z IVX. i XV. wieku, którzy przez cały czas rządów swoich procesowali się z uznanymi przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę metropolitami prawowitymi; zaś nezabuwienny Grzegorz (Jachimowicz) jest jak wiadomo założycielem moskiewsko-szyzmatyckiej partji w Galicji, jest on patryarchą moskalofilsttwa w naszym kraju, który pierwszy urzędowego stanowiska biskupa katolickiego nadużył do agitatacji przeciwko unii, i wytworzył całe pokolenie duchowieństwa ruskiego tego kroju co Iwan Naumowicz. Taką to marszrutę przepisał pan Gierowski nowemu metropolicie!

„Z właściwą mu delikatnością odpowiedział ks. metropolita, że jako Rusin z rodu i z przekonania najgłębszego, pozostanie wiernym ludowi ruskiemu i na wysokiem stanowisku na które powołany został. Lecz owych niebezpieczeństw o jakich prawi pan Gierowski, nie widzi. Owszem przeciwnie z całego kierunku obecnych stosunków prawnopolitycznych, a wreszcie ze słów cesarza, wypowiedzianych do niego na audyencji niedawnej powziął przeświadczenie, że „jeżeli tylko pozostaniemy Rusinami i prawdziwie wierni naszej cerkwi katolickiej i wierni Austrji, to możemy liczyć na najprzychylniejszą ochronę praw ruskiego narodu i cerkwi."

„Ks. biskup Pełesz również zaręczył, że wiernie i niezłomnie będzie stał przy tronie austrjackim i św. rzymskiej stolicy.

„Deputację narodowców przyjmowali obaj dostojnicy w tonie serdecznym, lecz ks. Sembratowicz nie zaniedbał zaznaczyć, że niezupełnie z jej dążnościami solidaryzuje się. „Może być — są jego słowa — że czasem w dążnościach naszych do tego samego celu — do szczęścia narodu ruskiego i slawy cerkwi naszej rozejdziemy się, lecz bądźcie panowie przekonani, że ja zawsze będę kierował się wyłącznie tylko względami na dobro cerkwi i ludu."

„Poczytują w kołach ruskich ustęp ten za aluzję do partji *Miru*, która nowego metropolitę za głównego przewódzcę swojego proklamuje.

I. galicyjskie konsorcjum

rękodzielników dla liwerunków wojskowych.

Któż opisze owe rozkoszne zaniepokojenie otaczających na widok dziecka, które dotąd tylko raczkowało — jak ono niespodziewanie na nóżki powstawać poczyna, i próbuje iść samo!

Do takiego to pierwszego kroku śmielszego przygotowuje się rękodzielnictwo nasze. Jutro bowiem, w piątek dnia 20. marca, zbiera się w ratuszu lwowskim w lokalu Izby rękodzielniczej, walne zgromadzenie garbarzy, rymarzy, siodlarzy i szewców z całego kraju w celu zawiązania wielkiego konsorcjum dla dostawy artykułów skórzanych dla wojska.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania z ostatnich lat, mające na celu rozwój rzemiosł w krajn naszym, posiadają tę wspólną stronę ujemną doniosłego znaczenia, że właśnie ta warstwa ludności, która wyłącznie odnosiłaby korzyści z pomyślnego skutku owych usiłowań, zachowywała się wobec nich obojętnie. Z bardzo nielicznym wyjątkiem niektórych tylko światlejszych rękodzielników zdolnych do zrozumienia i przyswojenia sobie myśli, sięgających dalej w przyszłość, najliczniejsza masa przemysłowców — tak bogatych jak i ubogich była dotychczas głuchą na wszelkie nawoływania, zachęcające ich do doskonalenia i rozszerzania ich przedsiębiorstw.

Bogaci przemysłowcy zamiast pielęgnować, rozprzestrzeniać i ulepszać warstaty, które im dały majątek i znaczenie społeczne, zwijają je, a nabyte wieloletnią pracą doświadczenie i znajomość interesu marnują gnuśnie, przerzucając się na pole spekulacyj kamienicznych i do bezmyślnego, leniwego zajęcia przy obcinaniu kuponów. Ubodzy znów również bezmyślnie klepią biedę swoją z dnia na dzień, nie dając zachęcić się do przedsięwzięcia jakichkolwiek raźniejszych usiłowań któreby wydobyć ich mogły może z nędzy dotychczasowej.

Jakżeż na to poradzić, jeżeli sami interesowani nie chcą myśleć o sobie? Czy mają ich zbawić ankiety lub artykuły dziennikarskie?

Ankiety i rozprawy teoretyczne spełnią w zupełności cel swój, jeżeli rozjaśnią i wytłómaczą sprawę o którą chodzi — jeżeli wreszcie w konkluzji wskażą, co i jak powinno się zrobić. Co innego jednak jest skonstatować, iż to lub owo zrobić się p o w i n n o, a co innego z r o b i ć coś rzeczywiście.

Powołana przed dwoma laty przez Wydział krajowy ankieta dla spraw rękodzielniczych ułożyła dokładny i wszechstronny program postępowania w sprawach, dotyczących rozwoju rzemiosł w naszym kraju. Plan budowy jest więc gotów — ale wykonanie owej budowy będzie jeszcze wymagało długich lat trudu, i pracy wiele — a w p i e r w s z y m r z ę d z i e, p r a c y z e s t r o n y p r z e m y s ł o w c ó w s a m y c h. Jeżeli bowiem oni sami nie zechcą dbać o swój byt, to zginą niechybnie — a miejsce ich zajmą zwycięsko obce elementa, czychające na ich upadek.

Myśl organizowania spółek rękodzielniczych w tym celu, ażeby za pomocą drobnych stosunkowo udziałów wytwarzać powoli silne, racjonalnie kierowane przedsiębiorstwa przemysłowe w naszem mieście, zajmuje nieposlednie miejsce w programie ankiety przemysłowej. Powoli i opornie myśl ta przyjmowała się dotychczas w sferach przemysłowców, i dotychczas istnieje w Galicji z Krakowem zaledwie może około 15 handlowych i produkcyjnych spółek rękodzielniczych. Rocznik spółek dr. Zgórskiego za r. 1883 wykazuje w całym kraju zaledwie 10 podobnych spółek, o 300 członkach, z własnym kapitałem zakładowym w udziałach i funduszach rezerwowych około 23.000 zł. W ciągu roku 1884 powstało parę nowych spółek *).

Ks. dr. Adamowi Kopycińskiemu, posłowi na sejm krajowy z mniejszej własności powiatu tarnowskiego i szczególnemu opiekunowi tarnowskiej spółki handlu skór, należy się zasługa inicjatywy w tym kierunku, ażeby przedsięwziąć starania o pozyskanie obstalunków wojskowych dla naszych przemysłowców. W porę rzucona myśl ta praktyczna, przyjęła się szczęśliwie w klasach interesowanych, — przyswoiła ją sobie mianowicie lwowska Izba rękodzielnicza, która ma w tem szlachetną ambicję, ażeby zawsze na czele kroczyła we wszystkich postępowych usiłowaniach, mających na celu dobro przemysłu krajowego — wybrano deputację znawców interesu, którzy co do warunków uzyskania przedsiębiorstwa dostaw wojskowych zebrali informacje we Wiedniu — w centralnych biurach w ministerstwie wojny i w zakładach konfekcyjnych (przyczem znów był im pomocnym poseł m. Lwowa, dr. Karol Lewakowski), i tak stopniowo dojrzał projekt utworzenia krajowego konsorcjum rękodzielników do przyjmowania obstalunków dla c. k. armii — na razie w dziale wyrobów ze skóry.

Jutro ma być dokonane wobec notarjusza formalne ukonstytuowanie spółki — i jeżeli rozumne to przedsięwzięcie uda się, o czem wątpić nie chcemy, to będziemy mieli w kraju pierwsze większe przedsiębiorstwo przemysłowe, zorganizowane przez rękodzielników samych.

Dajżeż im Boże szczęście! Niech usiłowania te najlepszym będą uwieńczone skutkiem, i każdy kto do tego dzieła rękę przyłoży, niechaj ma to miłe przekonanie, iż spełnia akt zasługi obywatelskiej.

Konkurencja doskonałych i tanich wyrobów obcych zabije bowiem z pewnością nasze nędzne i wycieńczone rzemiosła. Ratunek ich możliwy tylko w spółkach — więc zawiązanie pierwszej znaczniejszej spółki rękodzielniczej, będzie stanowiło datę ważną w dziejach naszej ekonomii społecznej. W tej myśli cieszymy się serdecznie z zawiązującego się „Igo K o n s o r c j u m g a l i c y j s k i e g o d l a l i w e r u n k ó w a r t y k u ł ó w s k ó r z a n y c h d l a c. k. a r m i i."

*) Dzięki usiłowaniom „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", najsilniej rozwijają się surowcowe spółki rzemieślników dla handlu skórami. Najnowszy rocznik dr. Zgórskiego wymienia takich spółek cztery: we Lwowie, Drohobyczu, Rudkach i w Tarnowie z ogólną ilością członków 125, którzy w udziałach i funduszu rezerwowym złożyli 8401 zł. kapitału własnego, a obrotu mieli w ciągu r. 1883 na 156.885 zł. Mieli w swych sklepach do rozporządzenia materjał tani, z najlepszego źródła sprowadzany i pod dogodnemi warunkami kredytu — a przytem wszystkiem w stosunku do udziałów osiągnęli 38 prc. zysku! Oto korzyści takich spółek.

Z protokołu narad

sądu konkursowego nad modelami na pomnik Mickiewicza.

Z powodu nawału materjału ograniczymy się na sumiennem streszczeniu protokołu świeżo ogłoszonego. Na pierwszem posiedzeniu sądu, które się odbyło 1. marca, byli obecni: dyrektor Guillaume, hr. Karol Lanckoroński, profesor Sławomir Odrzywolski, Jego Eksc. Paweł Popiel, hr. Konstanty Przezdziecki, architekt Tomasz Pryliński, Alfred Roemer, hr. Adam Sierakowski, profesor Marjan Sokołowski, profesor Juljan Zacharjewicz, profesor Zumbusch.

Wybrany przewodniczącym p. Paweł Popiel powołał na sekretarza p. Antoniego Beaupré i podziękował zagranicznym członkom „jury", poczem sekretarz Jana Matejki, p. Gorzkowski złożył na ręce przewodniczącego wykonany przez mistrza rysunek pomnika wraz z listem. Sąd konkursowy polecił złożyć do komitetu rysunek i list Matejki jako cenny materjał i objaw obywatelskiej gorliwości.

Na wniosek prof. Sokołowskiego wyłączono od konkursu modele: 1, 3, 4, 5, 7, 9, 12, 14, 15, 16, 25 i 26.

Po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. Guillaume, Sokołowski i Zacharjewicz nad kwestją, czy motywować odrzucenie, czy nie, komisja uchwaliła nie motywować odrzucenia i uchwaliła na wniosek pp. Guillauma i Zacharjewicza wydać kilka listów pochwalnych dla znakomitszych modeli, któreby nagrody nie otrzymały.

Następnie usunięto od konkursu modele, oznaczone numerami: 10, 17, 18, 20, 21, 23, 27, 30, 31, 2, 19 i 29, tak że pozostało sześć projektów: nr. 28 z godłem „Myśli moje, gwiazdy moje", nr. 8 „Z pod jego dębu", nr. 22 „Wieszczowi naród", nr. 6 „Świteź", nr. 11 „Odrodzenie", nr. 24 „Sursum corda".

Sąd konkursowy uznał nr. 28 i 8 za nie kwalifikujące się do pierwszej nagrody, poczem rozpoczęła się dyskusja nad pozostałemi 4 projektami. Pierwszy zabrał głos prof. Guillaume i oświadczył, że uważa nr. 6 za najlepszy. „Odznacza on się wielką prostotą, doskonałością wykonania, pięknym pomysłem dwóch figur po obu stronach pomnika, wdzięczną postacią dzieci czerpiących ze źródła poezji i pomysłem orła, który pomnikowi nadaje cechę wyrazistą narodową; wprawdzie możnaby żądać dla pomnika największego wieszcza więcej natchnienia i więcej podniosłości; projekt jest w ogóle zbyt skromny dla celu i dla miejsca, na którem ma stanąć; ale ostatecznie najlepiej stosunkowo wykonany i najbardziej wykonalny, układem artystycznym odpowie najbardziej wymaganiom." Prof. Sokołowski przyłączył się do zdania p. Guillauma, zaproponował jednak zmiany co do tylnej części pomnika, orła, który powinien być umieszczony gdzieindziej nie w basenie, i głowy, tudzież postaci wieszcza.

Hr. L a n c k o r o ń s k i podniósł, iż dwie postacie, dziwnie pięknie ułożone, mające przedstawiać przeszłość i przyszłość, nie symbolizują dostatecznie tych niepochwytnych wyobrażeń. Obok tego cały pomnik ma zbyt mało cechy narodowej, tak że, zmiany w tym kierunku są nieodzowne.

Pragnie zatem i obstaje mocno, aby dwie poboczne postacie miały cechy narodowe w wyrazie twarzy i układzie, i aby przedstawiały Litwę i Koronę. Postać poety powinna być goręcej powzięta, strój nie tak zmodernizowany, a głowa podniesiona w górę.

Prof. Z u m b u s c h rzekł: Nr. 6. robi nadzwyczaj sympatyczne wrażenie. Jest spokojny, harmonijny i odznacza się czystością linij i wykonania. Postać poety jest tak delikatnie wypracowana, że robi wrażenie niewieście, a całość pomnika przy małych poprawkach odpowiada zupełnie wymaganiom.

Prof. Z a c h a r j e w i c z podziela zdanie poprzednich mowców co do wartości modelu. Uważa go za najlepszy z przedstawionych. Upatruje w nim wielką harmonię linij, a nie zraża się wcale obawą, że może on zrazu nie odpowie życzeniom publiczności, bo ta nie składa się z samych znawców.

P. P r y l i ń s k i, zgadzając się na to, że pod względem estetycznym model nr. 6. na pierwszeństwo zasługuje, nie może oprzeć się poczuciu, że za mało się w niem odzywa tętna narodowego. Sama piękność nie wystarcza, żąda więc, aby w wykonaniu brak ten był uwzględniony i dopełniony.

Hr. S i e r a k o w s k i upatruje więcej negatywne zalety w modelu nr. 6. Ma on ze wszystkich najmniej błędów. Nie uważa go on za mogącego być poleconym do wykonania, chyba pod warunkiem, gdyby poprawki według myśli hr. Lanckorońskiego były uskutecznione.

Treścią i konkluzją przemowy hr. Sierakowskiego było, że jakkolwiek model jest względnie najlepszy, ale do pierwszej nagrody nie powinien być przedstawiony.

P. R o m e r uznał pomnik za zbyt skromny dla Mickiewicza, i nie poleca go do pierwszej nagrody.

Przewodniczący, po wysłuchaniu wszystkich głosów, przemówił w tych mniej więcej słowach: „Uznaje wielkie zalety w wykonaniu, ogładzie i technicznych zasługach modelu nr. 6, nie znajduje w nim jednak tego wyższego nastroju, który powinien cechować pomnik dla naszego największego a narodowego wieszcza. Przyszłe czasy nie będą tu szukać tyle artystycznej doskonałości, ile duchowego natchnienia i siły. Te zalety upatruje mowca w wyższym daleko stopniu w nr. 11. Nie razi go podobieństwo do rzymskiego senatora, bo profesor i wieszcz ma prawo do tego i laurowego wieńca. Modelowanie twarzy i podobieństwo do mistrza, pewne wyższe natchnienie zalecają do wykonania ten pomnik już przez swoją monumentalną formę. Piękne postacie, które okalają podstawę, pomiędzy któremi „wiara" odznacza się wyższym ideałem, wykwintne medaliony na podstawie, zdradzające wielką znajomość sztuki medalierskiej, podnoszą wartość modelu, któremu tylko potrzeba obniżyć pierwszą podstawę, aby go zrobić zupełnie godnym Mickiewicza, narodu i miejsca, na którem ma stanąć." Kończąc zwrócił mowca uwagę na nastrój duchowy, do którego ten model potęgą swoją przemawia, a który braki, jakieby się znalazły, niewątpliwie ukryje.

Po głosie p. O d r z y w o l s k i e g o, który tylko względne pierwszeństwo przyznawał nr. 6., otworzył przewodniczący dyskusję nad pytaniem, czy w ogóle pierwsza nagroda ma być udzielona.

Dr. G u i l l a u m e, powołując się na czynności innych konkursów, jest zdania, że obowiązkiem sądu jest wynagrodzić ten model, który jako najlepszy odpowiada celowi, dodać wszelkie rady co do poprawek w wykonaniu, jakie się potrzebne okażą, a zostawić ostatecznie komitetowi, czy pomnik ma być wykonany według modelu czy nie.

Prof. Z u m b u s c h sądzi, że chodzi o porównanie i ustawienie modeli, podług ich wartości, a nie można przesądzać czy wykonanie jest możliwe. Zadanie jury nie sięga dalej, jak do przyznania nagród.

P. O d r z y w o l s k i mówi, że sąd ubliżyłby sobie, gdyby tylko ograniczył się na orzeczeniu, który projekt jest względnie najlepszy, a ocenę czy tenże w duchu warunku konkursu, kwalifikuje się do wykonania, zostawił do rozstrzygnięcia komitetowi.

Dyr. G u i l l a u m e, proponując nr. 6. do nagrody i wysłuchawszy uwag, w toku dyskusyj poczynionych, musi zauważyć, że punkt widzenia cudzieimca na sprawę pomnika usprawiedliwia jego zapatrywanie. Podług tego co wiem o Mickiewiczu i co w moim narodzie sądzą o jego dziełach, uważam tego poetę za geniusz klasyczny, natchniony legendami swojego narodu. Widząc zaś pomiędzy projektami wystawionemi model wykonany w stylu klasycznym i słysząc, że można go znacznie zmienić w duchu narodowym, zaproponowałem jego nagrodzenie. Uchwała jednak ta powzięta nie może być w żadnym razie bezwzględna i nie może rozstrzygać o wykonaniu Model ten może być z przedstawionych najlepszy, a sądząc ze sposobu wykonania, pochodzi on od artysty, który zastosowawszy się do wskazówek tu udzielonych, może wykonać prawdziwe dzieło sztuki.

Przypominam, żeśmy porobili silne zastrzeżenia. Uderzyło mnie porównanie z modelem nr. 11. Rozumiem dobrze pociąg, jaki nasz sz. przewodniczący do tego projektu czuje; rozumiem jego poetyczne i mistyczne znaczenie; te postacie skrzydlate, przemawiałyby do ludu; należy więc przeprowadzić dyskusję nad obu modelami, a dopiero potem przystąpić do głosowania.

Prof. Z u m b u s c h uważa, że sądowi konkursowemu nie tyle przysłuża prawo wskazywania zmian w projektach, ile stanowcze orzeczenie, który jest najlepszy i na nagrodę zasługuje, do czego właściwie sąd konkursowy zwołany został.

Gdy tutaj przewodniczący postawił pytanie kategoryczne: czy projekt nr. 6 odpowiada warunkom konkursu, prof. Sokołowski uznał za potrzebne uczynić podobne zapytanie co do nr. 11.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz 5½ wieczorem i naznaczono przyszłe posiedzenie na dzień następny o godzinie 10. z rana.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. marca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zachodnio-południowym był dzień wczorajszy pogodny. Średnia temperatura dnia była + 4,°7 C., najwyższa + 8,°5, najniższa powietrza dzisiaj nad ranem + 3,°3, najniższa powierzchni ziemi w nocy — 0,°7 C.

Przy wietrze południowo-zachodnim i średniej temperaturze dnia około + 7,°6 C., zachmurzenie się powiększa, wilgoć powietrza mierna, dziś pogodnie i jutro pogoda jeszcze możliwa.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** nie przyszło wczoraj do skutku, z powodu braku kompletu. *Quousque tandem ?!*

* **W kasynie mieszczańskiem** odbyła się wczoraj wieczór uczta na cześć prezesa kasyna, dr. Józefa Malinowskiego, przyczem odsłonięto portret solenizanta, po mistrzowsku wymalowany przez Andrzeja Grabowskiego. Było przeszło 90 nakryć, i reprezentowane różne stany. Wiceprezes kasyna, p. Prexel od serca podniósł zasługi prezesa około kasyna, mianowicie, że uratował je w ostatnich czasach z bardzo przykrego położenia. Następnie przemówił znakomicie profesor wszechnicy, dr. Roszkowski, p. Jakób Sawczyński zabrał głos po rusku, był też humorystyczny wiersz p. Platona Kosteckiego. Wniesiono też zdrowie artysty malarza, którego utwór podziwiano. Solenizant serdecznie dziękował za każdym razem. Treścią przemów i odpowiedzi było głębokie przeświadczenie o nieodzownej w każdym narodzie a zwłaszcza w naszym, potrzebie ogniska poczciwego życia towarzyskiego. Duch braterski powiował od początku do końca w zgromadzeniu — a co najdziwniejsza, nie znalazł się nawet żaden „straszny mowiec", jacy zawsze zkądś się rodzą po obfitym szampanie!

* **Z życia towarzyskiego.** Wczorajszy raut u p. Krzecznnowiczowej wypadł nadzwyczaj świetnie. Liczne grono uroczych dam w przepysznych toaletach dodawało nadzwyczajnego uroku wieczorowi, który połączony niezrównaną gościnnością gospodyni przeciągnął się do później godziny. W gronie obecnych znajdowali się hr. Wł. Dzieduszyccy, ks. Turn-Taxis, hr. Badeniowie, hr. Szembekowie, hr. Russoccy, hr. Wł. Borkowscy, hr. Stadniccy, hr. Gołuchowscy, pp. Oktawowie Pietruscy, Bielscy, Podlewscy itd.

* **Produkcje deklamatorskie.** Zaszczytnie w kraju znany recytator p. Stanisław Konopka wygłosi z pamięci we wtorek 24. b. m. w sali ratuszowej 3 ostatnie akta Hamleta (z wypuszczeniem niektórych miejsc). Publiczność nasza pospieszy za-

bawne przysłuchać się temu arcydziełu o niespotykanej w gęszości Polovra dochodu na cele dobroczynne. Początek o godzinie w pół do 8. wieczór. — Bilety dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* **Oszustwo i fałszywa kryda.** Przed sądem przysięgłych toczy się proces Józefa Mała, b. kupca towarów bławatnych, oskarżonego o oszustwo (przez krzywoprzysięstwo) i fałszywą krydę. Sprawa interesuje publiczność wyznania mojżeszowego, której część brzydsza szczelnie zapełnia salę rozpraw sądowych, a część piękniejsza — róże z Jerychona — kwitnie w niezmiernem gorącu na galerji.

* **Trzecie tegoroczne pauline zebranie** odbędzie się dnia 21. b. m. o 6. wieczorem w gmachu c. k. dyrekcji galic. dóbr państwowych Ulica Kopernika l. 20.

* **I. Siefurakowa**, artystka teatru ruskiego zmarła w Brodach.

* **Z kasy oszczędności.** Na wakującą posadę dyrektora drugiego proponowani są w ternie na pierwszem miejscu p. Karol Smolka, od 10 lat sekretarz dyrekcji, na drugiem p. Domaszewski z Wiednia, na trzeciem dr. Karol Stromenger.

* **Datki.** Dla rodziny rzemieślnika-patrjoty, złożonego chorobą długoletnią, plac Rybi l. 2: Od *Kurjera Lwowskiego* 4 zł. 50 c. — razem 11 zł.

* **Jutro** w piątek d. 20. b. m.: św. Joachima; św. Teofylakta.

* **Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb** na rzecz wdowy i sierot po bł. p. Redlichu, otwarta codziennie od 10. rano do 5. popoł. w lokalności „Koła", pl. Marjacki l. 9 na czas krótki. Wstęp 20 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct w inne dnie 30 ct.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Reportoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek 19. b. m. pierwszy gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej: „Hugenoci", opera w 5 aktach Mayerbeera. — W piątek d. 20. b. m. na dochód Felicji Stachowiczównej: „Lilla Weneda", tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

Benefis utalentowanej i sympatycznej naszej primadonny pani Arklowej, odbędzie się stanowczo w sobotę 21. b. m. Przy tej sposobności przypomnimy sobie przyjemnie, że głównie pani Arklowej mamy do zawdzięczenia, iż obecny sezon operowy choć w części się udał. Wystawienie Aidy, Afrykanki, Hugenotów, Fausta, Trubadura, a przedewszystkiem Konrada Wallenroda, bez pani Arklowej byłoby niemożliwem. — Sceniczne jej zdolności przyznali wszyscy recenzenci pism lwowskich, krakowskich, a nawet warszawskich i wiedeńskich, że panią Arklową zaliczyć należy do „gwiazd" zjawiających się dość rzadko na firmamencie operowym.

Piękna jej postać, swobodne ruchy, wyborna gra, dobra szkoła a przedewszystkiem znakomity głos i prawdziwy temperament artystyczny, kwalifikują panią A. na pierwszorzędną śpiewaczkę, której publiczność nie będzie mogła nawet największa scena stołeczna.

Zwrócić jeszcze winniśmy i to uwagę, że pani Arklowa śpiewała na scenie naszej wszystkie partje wyłącznie w języku polskim, pomimo, że wszystkich uczyła się u swej nauczycielki pani Dustmann w Wiedniu w języku niemieckim i włoskim — uczyniła więc wyjątkowo, czego wymagać od niej mogła publiczność i dyrekcja.

Pani Arklowa wybrała na swój benefis „Normę" Belliniego.

Wszystko się starzeje, wszystko się przeżywa, a losowi temu ulegają nawet dzieła genjuszów. Z komedyj szekspirowskich chyba tylko „Poskromienie złośnicy", kwalifikuje się jeszcze do przedstawienia, inne nie wytrzymają światła kinkietów, a już co najmniej „Wieczór Trzech Króli" przedstawiony w poniedziałek na benefis p. Wojdałowicza, a wczoraj powtórzony. — Oryginalny humor Szekspira stracił dawną swą siłę, a tekstowość warunków scenicznych i prymitywna łatwość sztuki, nie może się już podobać publiczności, wykształconej na nowych wzorach, w których technika doprowadzoną została do wybredności. „Wieczór Trzech Króli" grają Meiningery, jako koncert, a nas wyprowadziła do sceny Modrzejewska dla mistrzowskiej kostjumu, co nawiasowo mówiąc, nie przysporzyło jej wielkiej sławy. Na scenie lwowskiej przedstawienie „Wieczora Trzech Króli" było pomysłem chybionym, czego najlepszym dowodem pustki, jakie wczoraj w teatrze panowały. Dobra gra artystów mianowicie pp. Stachowiczównej i Nowakowskiej, tudzież pp. Wojdałowicza, Zboińskiego, Rzaskowskiego i Walewskiego, nie uratowała sztuki.

— **P. Gustaw Fischer**, wielki ulubieniec naszej publiczności, wystąpi w poniedziałkowem przedstawieniu na rzecz Towarzystwa „Rodzina." Między innemi grać będzie naczelnego redaktora dziennika *Journal parlé*.

— **Z Koła literacko-artystycznego.** Dla braku miejsca, sprawozdanie z wczorajszego wieczorku odłożyć zmuszeni jesteśmy do jutra.

Wieczorek dramatyczny p. Fischera, zgromadził do sali Kasyna miejskiego zastępy publiczności takie, że sala kasynowa pomieścić ich nie mogła. Wiele osób odeszło od kasy bez biletów. Wyborny artysta ubawił zgromadzonych doskonale, przeprowadzając się co chwila w inną postać zabawną, zawsze doskonale scharakteryzowaną a pochwyconą z najkomiczniejszej strony. Cały też wieczór był pasmem nieprzerwanego śmiechu i szczerej wesołości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża (za 100 kilogramów):

Wiedeń dnia 17. marca. Pszenica 8·60 do 8·65; — żyto od 7·27 do 7·33; owies od 7·73 do 7·78; — kukurudza od 6·28 do 6·33; — spirytus od —·— do 27·—.

Pest dnia 17. marca. Pszenica od 8·24 do 8·26; — żyto od —·— do —·—; — owies od 7·06 do 6·08; kukurudza od 5·82 do 5·84; — rzepak od 12·80 do 12·84.

Wiedeń dnia 17. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, 1030 sztuk ciężkich bagonów, 1813 średnich bagonów, 3243 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 42 - 44 zł. — ct., za średnie bagony od 38 zł. do 41 zł. — ct., za warchlaki od 32 zł. do 39 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com

Wiedeń dnia 10. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej: ciężkich bagonów 1030 szt. średnich bagonów 1813 sztuk, a galic. i bakon. warchlaków 2738.

Płacono za ciężkie bagony od 42 — do 44. — zł. za średnie bagony od 38 do 41 zł., za warchlaki od 32 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Osobliwsza mgła zawisła nad losami podróżnika naszego po Afryce, Rogozińskiego. Co się z nim dzieje właściwie? Warszawskie pisma doniosły swego czasu, że został w Kamerunie przez Niemców uwięziony i odstawiony do Hamburga. Później zaprzeczono temu stanowczo, twierdzono jednak pojedyńczo, że znów wieść, że Rogoziński nietylko został przez Niemców uwięziony, ale nadto władzom moskiewskim wydany, które wydania jego domagały się z powodu, że jako oficer przekroczył wyznaczony mu urlop. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, to Rogoziński byłby pierwszą ofiarą układu prusko-rosyjskiego o wydawaniu przestępców. Innego bowiem tytułu prawnego do wydania jego osoby Moskwie niema — co najwięcej mógłby być odestanym do granicy.

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, jako o rzeczy pewnej i definitywnie postanowionej, że Rada państwa załatwi przed świętami jeszcze przedłożenie o kolei Północnej, ustawę dynamitową, przedłożenie o zawieszeniu sądów przysięgłych w sprawach anarchistów, kilka przedłożeń o budowie kolei lokalnych, projekty ustaw, dotyczące pomnożenia parku kolejowego na kolejach państwowych i inwestycyj dla gwarantowanej sieci kolei północno zachodniej, wreszcie reformę ustawy wyborczej dla przedmieść wiedeńskich. Natomiast trzeba chowa nie wejdzie żadną miarą przed świętami pod obrady i wogóle jej los jest wątpliwym.

Z kół watykańskich rozeszła się wiadomość, że kongregacja *de propaganda fide* ma zamiar wysłać misjonarzy do zakładającego się państwa Kongo. Kongregacja czyni już w tym kierunku przygotowania.

Według depeszy z Teheranu do *Ind. Belge* twierdzenie dzienników moskiewskich, jakoby między morzem Kaspijskiem a Afghanistanem było tylko 8.000 moskiewskiego żołnierza, jest niezgodne z prawdą. W samym Merwie stoi batalion piechoty i. j. 500 ludzi, pułk dragonów z 2000 ludzi, a nadto 8000 kozaków. W Askabad stoi przeszło 8000 ludzi. zaś w drodze do Askab jest brygada idąca z Kaukazu. druga dywizja piechoty z Saratowa, która otrzymała rozkaz wymarszu do Turkestanu, nie jest tem obliczeniem objętą.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając doniesienia dzienników polskich o odprawieniu Waniury jako niesłuchcica, powiada, iż fakt ten dowodzi politycznego znaczenia kwestji obsadzenia biskupstwa poznańskiego dla Watykanu. „Watykan — twierdzi organ wspomniany — potrzebuje biskupa z rodu szlacheckiego, aby dać zadowolenie przedstawicielom dobrze firmowanego przewodnika!"

* * *

W Budapeszcie głoszą urzędowo, że nowela cłowa jest przedmiotem dyplomatycznych rokowań między Austro-Węgrami a państwem Niemieckiem. Ze strony półurzędowej utrzymują znowu we Wiedniu, że o rokowaniach takich niema wcale mowy. Wszakże mimo tych półurzędowych zaprzeczeń, zdaje się, że rokowania cłowe są na porządku dziennym i doprowadzą prawdopodobnie do pożądanych dla rolników austrjackich rezultatów.

* * *

Z Berlina piszą do *Frankft. Ztg.*: W zeszłą sobotę odbyła się z inicjatywy Bleichrödera konferencja w sprawie objęcia posiadłości Lüd ritza (jednego z głównych nabywców posiadłości niemieckich w Afryce). Niektóre firmy bankowe subskrybować miały znaczne udziały w kapitale akcyjnym, który wynosi 200.000 marek. Subskrypcja zapewnia przedsiębiorstwu powodzenie, zwłaszcza gdy mają przystąpić do niej jeszcze zagraniczne firmy bankowe.

* * *

Z Rzymu donoszą, że misja kapitana Ferrari'ego ma na celu przygotowanie abisyńskiego króla Jana do wymarszu Włochów na Kerem. Poseł wytłumaczy królowi, że wymarsz ten nie ma charakteru nieprzyjacielskiego, a jedynie chodzi o zapewnienie zdrowotności wojska. Władza króla Jana, jako suwerena nie będzie naruszoną, i dlatego Włochy spodziewają się przyjacielskiej uprzejmości ze strony Abisynii, jako państwa chrześciańskiego.

* * *

(Z Rady państwa.)

Wiedeń d. 18. marca. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa rolnictwa przy tytule „kultura krajowa," żąda Neusser zachowywania równiejszej miary w subwencjonowaniu szkół rolniczych w Morawie.

Minister rolnictwa oświadcza, że pod tym względem liczono się zawsze ze słusznemi potrzebami.

Abrahamowicz proponuje rezolucję, aby w przyszłym preliminarzu budżetowym wstawione zostały wyższe sumy na subwencjonowanie szkół rolniczych w Galicji. Rezolucję tę odesłano do komisji.

Po przemówieniu Fürnkranza za urządzeniem szkół dla uprawy amerykańskich winnych latorośli i za rozdzielaniem tychże między właścicieli winnic, przyjęto tytuły: „kultura krajowa", również przyjęto tytuł: „organa nadzorcze" i „władze górnicze."

Przy tytule „górnicze zakłady naukowe", który został następnie załatwiony, wyraził Heilsberg życzenie, aby górniczy zakład naukowy w Leoben podniesiony został do rzędu akademii. — Tytuł „państwowa hodowla koni" został bez dyskusji przyjęty.

Przy tytułach „lasy", „domeny" i „kopalnie," omawiał Wegscheider stosunki leśnictwa w Salcburgu i wyraził życzenie, aby uchwalone przez sejm zarządzenia znalazły u rządu silniejsze poparcie.

Minister rolnictwa złożył szczegółowe wyjaśnienia o sposobie zarządu poszczególnych lasów i domen.

Lienbacher protestuje przeciw temu, że właśnie w Salcburgu w zarządzie lasów i domenów domagają się zaoszczędzeń. Przemawiał następnie Oberndorfer o wzmagającem się niszczeniu lasów, a Menger o zarządzie lasów przez państwo, poczem odnośne tytuły przyjęto. Na tem załatwiony został budżet ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń d. 19. marca. W rozprawie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości Knotz wystąpił z całym szeregiem grawaminów przeciw stanowi sędziowskiemu w Czechach, mówił o zastraszaniu niemieckich sędziów, o wzmagającej się liczbie konfiskat, obsadzaniu posad w prokuratorji tylko Czechami i prześladowaniu poszczególnych sędziów z powodu ich przekonań. Powracając do Warndorfskiego procesu o zdradę stanu (prezydent kazał podczas jego mowy opróżnić galerje, w skutek czego posiedzenie zostało przerwane) mowca zaapelował do prawicy, aby nie doprowadzała rzeczy do ostateczności. Podczas mowy Knotza zdarzył się następujący wypadek: Knotz twierdził, że Niemców w Czechach chcą tem uczynić, czem zrobiono Rusinów w Galicji, a Włochów w Dalmacji. Julian Czerkawski przystąpił do Knotza i wzywał go groźnie, aby dał spokój Rusinom. Powstał wielki hałas na lewicy, — posłowie powstali z krzeseł, a prezydent przerwał posiedzenie, aby wypróżnić galerje. Po otwarciu napowrót posiedzenia, wezwał prezydent J. Czerkawskiego do porządku za to, że dał powód do niepokoju. Po skończeniu mowy przez Knotza, udzielił mu prezes także wezwania do porządku za nieparlamentarne wyrażenie o prezydenci sądu obwodowego w Lipie.

Wiedeń d. 19. marca. Posiedzenie wieczorne: Vasaty rzuca pogląd na tryb postępowania podczas rządów liberalnych, kreśli ówczesne prześladowanie przeciwników ze strony dzisiejszej opozycji, przedstawia genezę rozporządzeń teraźniejszego rządu, mających na celu ustanowienie prawnego równouprawnienia Czechów, wykazuje przykładami, że sądy zawsze jeszcze nie szanują zasad równouprawnienia, przedstawia dalej jak język czeski pod rządem obecnym tam nawet grunt postradał, gdzie za absolutyzmu i pod rządem wiernokonstytucyjnym był używany, gorzej jeszcze stoją według niego rzeczy w praktyce sądowej na Szlązku — tak oto powiada mowca, stali się Czesi formalnie obywatelami drugiego rzędu w ich własnej ojczyźnie. Mowca apeluje do poczucia sprawiedliwości u ministra sprawiedliwości, aby uwzględniał uprawnione życzenia ludu czeskiego.

Jacques wyraża żal, że życzenie przyjścia do skutku ustaw postępowania sądowego cywilnego i karnego nie zostało spełnionem. Przywodzi liczne grawamina przeciw działalności administracji sprawiedliwości i ministra, któremu zarzuca zachowanie się antipostępowe.

Minister sprawiedliwości Prażak zwracając się przeciw Knotzowi, powiada: przyjęcie ministra w Pradze ze strony prezesa sądu krajowego wyższego nie było innem, jak bywało zawsze uprzednio wobec ministrów.

Reskrypt językowy zamierzał jedynie przywołanie urzędnikom sądowym na pamięć ścisłe wykonywanie prawa, żadne karania urzędników sądowych nie miało miejsca, jeśli chyba postępowania dyscyplinarnego przez prawo ustanowionego za takowe uważać nie zechcemy; agitacje ze strony urzędników sądowych były zresztą niepotrzebne, gdyż między ludnością niemiecką w Czechach coraz więcej bierze górę prąd, który zwraca się przeciw opozycji, wszystkie insynuacje czynione przeciw sędziom musi minister stanowczo odeprzeć. Minister oświadcza najuroczyściej, że on na aresztowanie i ściganie oskarżonych w Warnsdorf nie miał żadnego wpływu, lecz o aresztowaniu dowiedział się dopiero z dzienników. Na czele wyższego sądu krajowego w Czechach stoi ten sam prezydent, którego zaczepili Knotz z lewicy, a Waszaty z prawicy.

Następnie odpiera minister poszczególne wywody Waszatego, a równocześnie wyraża żal z powodu jego wystąpienia, ponieważ rozporządzenie językowe nazwał prawie bezprawiem. Nie zawiera ono przecież niczego nowego, tylko same dawniej już istniejące prawne postanowienia. Opozycja potrzebowała jakiejkolwiek sposobności, aby opozycję swoją zamanifestować i użyła ku temu celowi rozporządzenia językowego.

Minister zwraca się w końcu przeciwko wywodom Jacquesa, twierdząc, że nowa procedura karna nie przyszła do skutku tylko z powodów podziału Izby na stronnictwa i wynikającej ztąd powolnej pracy odnośnej komisji.

Ustawa o odszkodowaniu niewinnie skazanych znajduje się pod obradami Izby panów. Względem wniosków samoistnych Izby rząd zachowywał się zawsze jak najbardziej uprzedzająco. Żaden rząd — w którémkolwiekby to było państwie — nie zgodziłby się na to, aby przedkładać parlamentowi akta sądowe całych procesów. Cokolwiek w sprawie Kamińskiego można było zakomunikować, zostało przedłożonem, poza pewne granice wykroczyć jednak było nie wolno. Sądownictwo miało zawsze przed oczyma ochronę prawa a karcenie bezprawia. To i w przyszłości będzie ono miało przed oczyma, jak długo je cesarz zaszczycać, a większość Izby popierać będzie zaufaniem.

Reprezentant rządu radca dworu Pichs, odczytuje wyjątki z protokołów i aktów o zeznaniach co do traktowania oskarżonych w sprawie warnsdorfskiej. Knotz zbił faktami podane tam okoliczności. Koniec posiedzenia o godz. $10^3/_4$, następne dziś.

Wiedeń d. 19. marca. *Polit. Corresp.* jest upoważnioną zaprzeczyć doniesieniom dzienników wiedeńskich, jakoby minister wojny wszedł w układy w kwestji koszar wiedeńskich z Zakładem kredytowym wiedeńskim. Żadne negocjacje w tym przedmiocie nie zostały zawiązane.

Kaiserslautern d. 19. marca. W kopalniach Camphausen, pod Saarbrücken, skutkiem wybuchu gazów, 217 robotników popadło w niebezpieczeństwo życia. Dotychczas zaledwie 17 zdołano przywrócić do życia.

Petersburg dnia 19. marca. (Pryw.) Minister spraw wewnętrznych, Tołstoj przesiedla się za urlopem do Krymu i prawdopodobnie na swoją posadę już nie powróci.

Wiedeń d. 19. marca. (Pryw.) *Pol. Corresp.* umieszcza list z Petersburga donoszący, że zwrot pokojowy w sprawie zatargu anglo-rosyjskiego dotarł aż do otoczenia cara. Car miał się wyrazić, że przyszłość Rosji w Azji będzie zapewnioną nie przez wojnę, ale przez postęp cywilizacji. Mimo to wszystko donoszą o wielkich zbrojeniach się Rosji w Azji.

Londyn dnia 19. marca. Niezawisła prasa angielska ostrzega Gladstona, aby nie dał się Rosji oszukać.

Rzym d. 18. marca. Deputowani Borio, Solimbergo, Sanguiliani, Foscanelli oświadczają, że odstępują od stawiania wniosków. Mancini powiada, że uważa to za pośrednie akceptowanie polityki rządu, który i nadal będzie stał na straży godności i interesów narodu włoskiego.

Rzym d. 19. marca. Dziennik urzędowy przynosi przez ministra sprawiedliwości kontrasygnowany dekret królewski, powołujący komisję z senatorem Cadorną na czele, do wypracowania w przeciągu roku projektu ustawy o reorganizacji i utrzymaniu administracji majątku kościelnego. Projekt ten był przewidziany w artykułach 16. i 18, ustawy o gwarancji niezawisłości papieża.

Hamburg d. 19. marca. Giełda dowiaduje się, że pewien handlowy dom hamburgski, operujący w Lagos nabył wielkie przestrzenie ziemi na północ i wschód od Lagos.

Londyn d. 18. marca W Izbie niższej oświadczył Childers, iż spodziewa się do wieczora dać ogólny pogląd na egipską deklarację finansową i konwencję skarbową. Przedłożenie projektu nastąpi podobno w piątek.

Londyn d. 19. marca. W Izbie gmin Childers dawszy pogląd na negocjacje dyplomatyczne od chwili bombardowania Aleksandrji, zakomunikował szczegóły finansowej konwencji egipskiej, dodając: gdyby po dwóch latach dalsza redukcja kuponu była potrzebną, chedyw zwoła międzynarodową komisję, która przyprowadzi do skutku powszechną finansową ankietę; Anglia przyzwoliła na międzynarodową gwarancję pożyczki 9 milionów na wzór anglo-francuskiej gwarancji pożyczki tureckiej z r. 1855., która była czysto finansowym układem, gwarancja rozciąga się jedynie do procentów od pożyczki w wysokości 315.000 funt. szt., oprocentowanie nie ma przewyższać $3^1/_2$ od sta, a oddzielny fundusz amortyzacyjny winien być utworzonym.

Childers podaje także do wiadomości, że jeszcze przed końcem miesiąca zbiorą się przedstawiciele mocarstw w Paryżu, aby porozumiawszy się ułożyć akta międzynarodowe o ruchu komunikacyjnym na kanale Suezkim na podstawie cyrkularza Granvilla z stycznia 1883 r.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min.— wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 38 rano o godz. 3 minut 32 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 25 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej, 19. marca 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 25	268 25
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 75	95 —
„ „ „ 5 „ okres	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	88 80	89 30
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% $2^1/_2$% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90 60	91 60

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.74	5.84
Napoleondor	9.76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.08	10.18
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.27	1.29
100 marek niemieckich	60.30	61 10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 18. Marca 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	44 75	Węg. akcje kr.	308 75
Anglo-Austr.	104.50	Unionsbank	72.75
Kolej Kar. Lud.	266.25	Nordbahn	246.—
Kolej Połnd.	138.75	Kolej Alföld.	187.25
Kolej p. Elżb.	305.50	Kolej lw.-czern	228.—
Węg. Nordosth.	175.75	Wied. Communal	125.75
Węg. obl. p. zł	109 50	Elbetal.	174 50
Węg. cis. losy r.	119.40	Länd-Bank	103.90
Zł. ren. węg. 4%	98 75	Bankverein.	106 90
Ros. rubel. pap.	1.28.—	Losy węgier.	119.25
Galic. indemn.	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie lepsze.

Wiedeń, dnia 19. marca.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	301.50	Anglo-austrj.	104 50
Kolej Kar. Lud.	266.25	Kolej połudn.	139.—
Unionsbank	72.80	Napoleondor	$9.80^1/_2$
Rossyj. bankn.	$1\ 28^1/_4$	Usposobienie: ciche	

Berlin dnia 18. marca

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	211.25	Akcje kredyt.	510.50
Lombardy	231.50	Galicjskie	110.25
Poż. wschod.	63.50	Austr. bank.	165.—

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do dzisiejszego nakładu dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik towarów korzennych i kolonialnych handlu Al. SOLECKIEGO przedtem Karola Klimowicza we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Wiedeń 17. marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 80	83 85
„ „ w srebrze 5 „	83 5	83 90
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	129 —	129 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	139 80	139 70
„ 1860 „ 100 „ „ „	142 75	143 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 —	158 50
Renta złota 11 pro.		—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 25	102 75
Bukowińskie	102 50	103 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 85	99 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 50	147 75
Węgierska poż. po 100 złr.	119 80	119 60
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	103	104 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	288 50	289 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 75	302 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300 25	300 75
Towarz. eskompt. niższo-austr. po 500 złr.	625	629

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	864	868
Unionsbank po 100 złr.	74 20	74 6
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 8
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	188 —	188 5
Elżbiety „ 200 „ „	286 60	287 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2445	2455
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	211 —	211 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	266 75	267 25
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	223 —	223 50
Austr. płł. zach. po 200 zł. sr.	178 —	178 50
„ „ l. B. „ 200 „	178	178 5
Rudolfa po 200 złr. srebr.	186 50	187 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	186 7	187 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	306 50	307 —
Südbahn po 200 zł. sr.	139 25	139 50
Tramway wied. po 170 zł.	216 70	[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	79 —	79 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	175 25	175 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	180 25	180 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	123 75	124 2
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	99 50	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ „	99 90	100 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 50	102 70
„ „ „ w. a. 5 „	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	100 —	100 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	101 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 5	— —
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		—
„ „ 1870 5 „ „ „		—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	105 5	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102	—
„ „ 5 „ srebr	110 —	111 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 5	101
„ II. em. 5 pro.	—	—
„ III. em. 1871 300		—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	— —
Rudolfa po 300 zł. w.s. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	43 —	44 —
Insbruckie prem. poż.	19 75	20 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18	18 5
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	47 —	48 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Selnogrodzkie prem. poż.	23 60	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 25	49 5
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 —	39 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 5	60 7[illegible]
Frankfurt 100 mark.	60 65	60 75
Hamburg 100 mark	60 5	60 7[illegible]
Londyn 100 fnt. szterl.	[illegible]	134 6[illegible]
[illegible]	[illegible]	9 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".